*CSW ŁAŹNIA zaprasza na Artcast.*

KINGA JAROCKA: Witamy w najnowszym odcinku podcastu Artcast. Wita was Kinga Jarocka...  
ANNA SZYNWELSKA: ...i Ania Szynwelska…  
KJ: ...oraz nasi dzisiejsi goście - Patryk Hardziej...

PATRYK HARDZIEJ: Cześć.   
KJ: ...i Ada Zielińska.

ADA ZIELIŃSKA: Cześć.   
AS: Tak tradycyjnie, zaczniemy od krótkiego wstępu, a właściwie biogramu naszych gości.

Są to multidyscyplinarni projektanci graficzni, ilustratorzy, założyciele Hardziej Studio. Współpracowali między innymi z instytucjami takimi jak Amnesty International, Narodowa Galeria Sztuki Zachęta, Muzeum Narodowe w Gdańsku, Muzeum Historii Komputerów w Kalifornii oraz z markami: BMW, British Airways, Netflix, Levi’s i inni. Studio zajmuje się także działalnością riserczerską i badaniem historii grafiki użytkowej. Patryk Hardziej jest również autorem książki CPN. Znak, identyfikacja, historia.   
  
PH: Dokładnie, potwierdzamy.

AS:Wszystko się zgadza, nie trzeba nic dementować.

KJ: Dołożymy jeszcze, że Ada Zielińska jest autorką najnowszej okładki czasopisma Ręcznik, które wydaje CSW ŁAŹNIA, więc też zachęcamy do pobierania i podziwiania.

AS: Tak. Pracujecie jako duet i może od razu pytanie, jak udaje wam się dzielić pracą i zachować indywidualność i czy często się kłócicie?  
  
PH: A to pytanie do mnie, czy do Ady?  
   
AS: Do obojga!

PH: No to może zacznę. Z mojej perspektywy jest tak, że pracujemy praktycznie każde nad swoimi projektami, bo każde z nas dostaje zlecenia niejako osobno. Natomiast jeżeli chodzi o zlecenia, które nie opierają się na autorskim stylu, tylko są bardziej identyfikacją wizualną wydarzenia na przykład albo jakimś systemem wizualnym, albo systemem oznakowania, w którym możemy współpracować i możemy dokładać swoje, każdy może dokładać jakiś element, no to współpracujemy i to się chyba tak rozkłada, że osiemdziesiąt procent zleceń jest indywidualnych, a te dwadzieścia to jest ta współpraca... do której ja nie mam zastrzeżeń, ale jestem ciekawy, co Ada powie.

AZ: Nie no, tak jak Patryk wspomniał tu, warto też podkreślić, że jeśli chodzi o ilustracje, mamy zupełnie inną stylistykę, w której pracujemy, dlatego każde z nas, zarówno Patryk, jak i ja, dostajemy zlecenia właśnie te prywatne, natomiast jeśli chodzi o te wspólne, no to są to zlecenia głównie graficzne - to, o czym pan wspomniał, czyli zwykle są to identyfikacje wizualne wydarzeń, no i wtedy praca wygląda tak, że dzielimy się się pracą, czasem jest tak, że po prostu wspólnie zaczynamy działać nad tym samym tematem, ale po prostu ogrywamy to na swój sposób, następnie konsultujemy to i wybieramy najlepszą drogę, natomiast absolutnie nie ma tutaj... zawsze się dogadujemy i jest fajna współpraca, gdybyśmy się nie dogadywali, to myślę, że nie prowadzilibyśmy wspólnie studia.

KJ: Jesteście autorami naprawdę masy projektów. Tak naprawdę jest to ogrom zadań, które wykonujecie i mam takie pytanie, czy któreś z tych bardzo wielu projektów, które wykonaliście, jest takim waszym ulubionym, takim szczególnym?

PH: Jeszcze na nie czekamy.

KJ: Jeszcze czekacie… Ada?  
  
AZ: U mnie podobnie, ja chyba nie czuję, żebym miała ulubione projekty. Są te, które wyszły lepiej, są te, które gorzej. Każdy projekt to wyzwanie, ale chyba jeszcze nie ma czegoś takiego, co mogłabym nazwać, że to jest projektem ulubionym. Ale też nie jest tak, że - nie wiem - nienawidzę tych projektów, które stworzyłam. Myślę, że to jeszcze jeszcze nadejdzie czas.

PH: Mi się też wydaje, że jesteśmy w takim czasie, że bardzo dużo się dzieje i gdybyśmy mieli już wybrany swój ulubiony projekt, to byłoby niejako podsumowanie naszej działalności, a tego nie chcemy robić, bo wtedy jesteśmy otwarci na inne, może też bardziej kreatywne sytuacje, więc na razie sobie dajemy z tym spokój, ale tak jak Ada powiedziała, niektóre rzeczy bardziej lubimy, niektóre mniej, bo zależy jak jak one wyszły. To jest mnóstwo czynników. Czasem presja czasowa pomaga, czasem przeszkadza, czasem klient jest bardziej otwarty, czasem trzeba działać bardziej wg briefu, więc zestaw tych wszystkich czynników na końcu sprawia, że projekt jest lepszy, gorszy, fajniejszy...

AZ: Myślę, że taką fajną pracą, którą stworzyliśmy, był projekt Island i myślę, że on jest, faktycznie, tym moim ulubionym dotychczas i to był projekt, który stworzyliśmy wspólnie.

To nie było zlecenie. To była rzecz, którą zrobiliśmy z własnej inicjatywy, natomiast zostaliśmy zaproszeni jeszcze przed rozpoczęciem projektu przez BWA w Bydgoszczy, aby zaprezentować tam swoje prace. No i dzięki temu stworzyliśmy właśnie wystawę o nazwie Island, na której pokazaliśmy prace, które stworzyliśmy po powrocie z naszej wycieczki na Wyspę Wielkanocną. Zainspirowani tamtymi znakami i kulturą, stworzyliśmy właśnie wystawę, na której pokazywaliśmy rzeczy, których standardowo nie robimy.... bo było to tak naprawdę malarstwo na desce, no, a standardowo działamy tak, że praktycznie 80-90 % naszej pracy, to praca na komputerze, więc to była taka odskocznia od tego, co na co dzień robimy i w jaki sposób działamy… więc Island, myślę, że to był projekt, który na ten czas jest moim ulubionym.

KJ: W takim razie, skoro wolicie zerkać w przyszłość niż w przeszłość, to czym zajmujecie się obecnie? Nad czym teraz pracujecie?

PH: Nad wieloma projektami teraz pracujemy, tak jak wspominałem. Ada ma swoje, ja mam swoje. Jeżeli miałbym to podzielić na kategorie, to to jest ilustracja, projektowanie graficzne i ja to nazywam risercz, ale w tym riserczu jest także organizowanie, przygotowywanie i projektowanie wystaw, głównie związanych z historią projektowania graficznego w Polsce. Takim projektem, który teraz zajmuje mi dużo czasu, jest właśnie wystawa profesora Romana Duszka.To jest autor znaku, całej identyfikacji wizualnej Polskich Linii Lotniczych LOT, która powstała w połowie lat siedemdziesiątych, oczywiście nie licząc żurawia - sygnetu, który został zaprojektowany przez Tadeusza Gronowskiego w latach dwudziestych jeszcze. Więc Roman Duszek jest profesorem, mieszka w Stanach Zjednoczonych. W tym roku skończył osiemdziesiąt sześć lat i przygotowujemy jego wystawę monograficzną, która będzie prezentowała różnego rodzaju znaki, opakowania, plakaty, systemy, które zaprojektował w ostatnich sześćdziesięciu latach.   
  
KJ: Dużo ludzi się angażuje w takie działanie, kiedy pracujesz nad wystawą? Bo to nie jest pierwsza wystawa, w której pracujesz nad materią przeszłości, na temat historii polskiego designu graficznego. Jak wygląda taki proces?

PH: Proces wygląda tak, że zostałem poproszony o przygotowanie wystawy jako kurator, czyli dobór materiałów, pis merytoryczny

KJ: To jest tak, że na przykład docierasz, wiesz, do do takich ludzi, którzy nie wiem trzymają coś zakopane w szufladzie, słyszą, że to robisz i mówią: “Boże Święty, czekaliśmy na to trzydzieści lat, tu jest ten sejf!” i pach, wyciągają. Czy trafiasz na takie…  
  
AS:... szkice zaginione.  
  
KJ: Tak, że czekają na ciebie, jak na tego Indiana Jonesa, skarby, wiesz, w tej jaskini...  
  
PH: No, skarby, czekają w jaskini, tylko że do jaskini trzeba się jakoś dostać, a dostaje się zazwyczaj kontaktując się z autorem bezpośrednio… I przez jakiś czas rozmawiałem z Romanem. On mieszka teraz w Stanach Zjednoczonych, więc rozmawialiśmy głównie na skypie i nagrywałem te rozmowy. Udało się nawet w zeszłym roku spotkać... w zeszłym roku czy nawet dwa lata temu, teraz czas tak ucieka że, że nie wiem dokładnie, kiedy to było, chyba nawet dwa lata temu… spotkać się osobiście w Warszawie. Wtedy przekazał mi część materiałów archiwalnych, w których były perełki, naprawdę, oryginalnie rysowane znaki z lat siedemdziesiątych, w tym między innymi Dziennik Telewizyjny, który dobrze znamy z ekranów polskiej telewizji. Właśnie to był znak, który też Roman Duszek projektował, czyli LOT, Dziennik Telewizyjny, różnego rodzaju znaki przemysłowe, jak Bumar. Zaprojektował także system przestrzenny, system oznakowania pierwszej linii metra w Warszawie, więc tego materiału jest bardzo dużo, tylko, że w Polsce nikt na poważnie nie zajmuje się archiwizacją grafiki użytkowej powojennej. Przedwojenną, to może jeszcze by się znaleźli jacyś fascynacji albo muzea, które które to zbierają, natomiast myślę, że PRL to jeszcze nie było tak dawno, żeby ktoś na poważnie chciał się tym zajmować, natomiast może młodsze pokolenie, do którego zostałem jakoś tam przyporządkowany z racji tego, że urodziłem się po osiemdziesiątym dziewiątym roku, dla nich to jest już coś odległego, więc można się tym zainteresować na poważnie… Może odrzucając pewne animozje, emocje związane z tym, że ustrój był taki, a nie śmaki, bo to jest wiadome, ale żyli w nim także ludzie, którzy robili bardzo dobre rzeczy. Należy te dobre rzeczy pokazać, bo to byli świetni fachowcy i takim fachowcem był właśnie Roman Duszek i dlatego postanowiliśmy pokazać jego dorobek na dwóch wystawach. Jedna wystawa będzie w Akademii Polsko Japońskiej w Warszawie i to będzie taki przedsmak do prawdziwej wystawy w kwietniu przyszłego roku w Rondzie Sztuki w Katowicach.

AS: Tak, bo na koncie macie jeszcze też kilka innych wystaw prezentujących polskie znaki graficzne. Może powiedz w ogóle, skąd się wzięła ta fascynacja, czy w ogóle nawet pęd do tego, żeby żeby to zbierać, badać, katalogować, pokazywać w formie wystaw. Czy to właśnie był wasz pomysł, czy też propozycja ze strony jakiejś instytucji?

PH: Jakbym miał powiedzieć, co jest tym punktem początkowym całego zamieszania znakowego, w którym uczestniczę od kilku lat, to byłoby to założenie na Fejsbuku fanpage'a, który zbierał znaki graficzne i się nazywał Oldschool logo i który w dwa tysiące czternastym założyłem jako postanowienie noworoczne. Chyba pierwszego stycznia postawiłem tą stronę, bo chciałbym mieć coś, w czym mam jakąś jakąś wiedzę, żeby tą wiedzę mu się dzielić z innymi, ale też do samemu dokształcać się.   
  
KJ: To prawdopodobnie jedyne postanowienie noworoczne, które zostało zmaterializowane, także gratulujemy. Zazwyczaj kończy się w lutym.

PH: Właśnie tego pierwszego stycznia czy drugiego stycznia, usiadłem do komputera i wrzuciłem jakieś znaki graficzne, też przeszukując Internet w poszukiwaniu informacji kto zaprojektował dany znak, bo to jednak tym te stare znaki mnie bardzo interesowały, te tłuste w formie, modernistyczne, niezatapialne, które bardzo często, mimo, że mają pięćdziesiąt lat na karku, dalej funkcjonują. I to jest ta magia, a będąc studentem, człowiek zastanawia się, co zrobić, żeby zaprojektować coś, co będzie ponadczasowe albo interesujące, albo przynajmniej dobrze wykonane.Dla mnie te znaki takie były, więc zacząłem się tym interesować.

Wszystkie znaki, które były projektowane na przełomie lat pięćdziesiątych, sześćdziesiątych siedemdziesiątych, miały w sobie coś interesującego. Z jednej strony widać było, że one są już trochę oldskulowe, co też było fajne, a z drugiej… no jednak ich konstrukcja, rzetelność, wyrafinowanie, ale też pragmatyka. Są bardzo ciekawe. I zacząłem je opisywać.

Głównie to były znaki zagraniczne, z tego względu, że do nich łatwiej było się dostać, dotrzeć do informacji, kto je zaprojektował, kiedy w jakich okolicznościach, natomiast ze znakami polskimi był problem. Od stycznia do czerwca minęło sześć miesięcy, a w czerwcu miałem dyplom na Akademii Sztuk Pięknych na Wydziale Grafiki. Postanowiłem zrobić dyplom, który będzie także oscylował wokół znaku graficznego, ale polskiego, więc wymagało to zrobienia riserczu i dowiedzenia się, kto stoi za znakami, które w Polsce funkcjonowały, czy nadal funkcjonują, które były zaprojektowane w ostatnich pięćdziesięciu latach. Ale takiej bazy wiedzy nie było. Oczywiście były pojedyncze artykuły w książkach, były wzmianki. Wiedziałem, kto to jest Karol Śliwka, ale postanowiłem właśnie z tym Karolem Śliwką, z Romanem Duszkiem czy Ryszardem Bojarem, współautorem znaku CPN, porozmawiać. I tak się to wszystko zaczęło, od rozmów, właśnie, z legendami projektowania graficznego.

KJ: Tak, dodajmy, że dyplom, praca, która była efektem twojego dyplomu, była jednak pracą przełomową, bo właściwie chyba nigdy wcześniej nie ukazało się polskie opracowanie, które zbierało właśnie te postaci z przeszłości, które zajmowały się projektowaniem graficznym, więc to otworzyło drogę do innego projektu.

PH: Projektowanie graficzne było zgłębione, przede wszystkim polski plakat, ale znaki graficzne były gdzieś tam na boku  
  
KJ: I to otworzyło drogę później do wydania publikacji, której też nakład bardzo szybko się wyczerpał, prawda? Możesz o tym opowiedzieć?  
  
PH: Dobrze, więc naturalnym krokiem później po dyplomie było, żeby coś tą z tym zainteresowaniem zrobić i przenieść je dalej, skoro widziałem, że ludzie chcą wiedzieć więcej na temat rzeczywistości wizualny, w której żyją, a przecież znaki spotykamy na każdym kroku - znak banku, znak stacji benzynowej, różnego rodzaju oznakowania przestrzeni publicznej w Polsce - one nie zmieniają się aż tak szybko, dynamicznie. Oczywiście, różne instytucje funkcjonują w tej przestrzeni, ale część z nich funkcjonuje niezmiennie od wielu, wielu lat, więc to, co postanowiłem zrobić, to postanowiłem zorganizować wystawę, ponieważ dowiedziałem się, że taka wystawa już kiedyś miała miejsce, że to zainteresowanie znakiem już kiedyś się przejawiło. To był 1969 rok i Pierwsza Ogólnopolska Wystawa Znaków Graficznych. Jak dotarłem do materiału wizualnego, w którym dobrze ubrani ludzie wchodzą do przestrzeni galeryjnych i oglądają minimalistyczne dzieła sztuki, to mnie uderzyło, że to, co wiedziałem o PRLu, to trochę się z tym kłóci, że wszystko było beznadziejne, szare, brzydkie, a tu nagle świetnie zaprojektowane tabliczki i projektanci, którzy rozmawiają o formie, o funkcji, o tym, jak dana instytucja powinna wyglądać, ale od sześćdziesiątego dziewiątego roku nic w tej materii się nie zmieniło, nic nowego nie powstało, więc poprosiłem Rene Wawrzkiewicza, który wiedziałem, że organizuje różnego rodzaju wystawy, wydarzenia kulturalne i zna wielu projektantów, poprosiłem go, abyśmy wspólnie stworzyli drugą edycję tego wydarzenia i się udało. Druga Ogólnopolska Wystawa Znaków Graficznych w 2015 roku miała swoją pierwszą odsłonę. W ciągu pięciu lat zrobiliśmy tych odsłon szesnaście w sześciu państwach, więc polski znak zaistniał nie tylko w świadomości Polaków, ale okazało się, że polubili go Niemcy.

Bułgarzy, Słowacy… Bardzo interesujący temat, do wielu osób przemawia.

KJ: Jak najbardziej, potwierdzamy, to była wystawa hit. Natomiast zastanawiam się, patrząc trochę w stronę młodszego pokolenia, patrząc na Adę.. Ado, z Twojej perspektywy, ponieważ współpracujesz z Patrykiem, współtworzysz i też podzielasz zdaje się tę pasję do poszukiwań dawnej pracy nad nad projektowaniem graficznym, powiedz - czy współczesna publiczność jest wg ciebie gotowa na odbiór takich dzieł, czy może to jest tylko rodzaj mody, która bardzo napędza właśnie ruch wokół tego tematu? Czy, na przykład, ty wykorzystujesz stylistykę czy naukę, która idzie właśnie z tych z tych badań, które wykonujecie nad przeszłością, nad tym dawnym projektowaniem graficznym.

AZ: Czy młodsza publiczność jest na to gotowa? No, wydaje mi się, że jak najbardziej.

Ja też nie jestem jakoś dużo młodsza od Patryka, nie uważam się za młodsze pokolenie.

Ja też się wychowałam w czasach, w których to projektowanie graficzne jeszcze czasów PRLu istniało i zewsząd, tak naprawdę, było widoczne, także wydaje mi się, że publiczność jest gotowa. Są to projekty, które są ponadczasowe i nadal istnieją i funkcjonują- chociażby PKO Karola Śliwki, czy właśnie LOT Romana Duszka, o którym Patryk wspomniał. Dla mnie osobiście jest to temat, który jest bardzo inspirujący i on też otworzył mi głowę do tego, aby szukać kobiet w tej dziedzinie. Tak powstała publikacja, którą stworzyłam na Akademii Sztuk Pięknych w ramach mojego dyplomu magisterskiego, gdzie pokazuję okładki kobiet, które pracowały w wydawnictwie Iskry. Jest to zbiór pięćdziesięciu, o ile się teraz nie pomylę, chyba pięćdziesięciu dwóch autorek…  
  
KJ: No to imponująca liczba…  
  
AZ: Z czego jest około stu okładek, no i to było faktycznie niesamowite, bo jeśli chodzi o projektowanie tamtych czasów, to zwykło się mówić o projektowaniu mężczyzn, znaczy może nie do końca tak jest, ale faktycznie przewijają się nazwiska męskie i bardzo mało się mówi o kobietach w tej dziedzinie. A przeszukując archiwum Iskier dotarłam do wielu nazwisk kobiet i faktycznie też do dobrych projektów, więc jest jeszcze bardzo duży obszar do poszukiwań i do zgłębiania dziedziny projektowania w różnym zakresie. Ja akurat tutaj zajęłam się okładkami do książek, bo akurat udało mi się dotrzeć do tego archiwum, ale takich archiwów jest mnóstwo i masa, więc wydaje mi się, że widz jest na to na pewno gotowy i warto to zgłębiać, ponieważ to jest po prostu coś, czego nie ma w Internecie, to są rzeczy, których nie sposób znaleźć na pewno nie w taki w takim zakresie w książkach, no a w internecie to już w ogóle, tak naprawdę, tego typu archiwa nie występują, chociaż właśnie Iskry, wydawnictwo, dysponuje takim zbiorem na Pintereście i można sobie zerknąć, bo jest to bardzo dobrze opracowany zbiór okładek.  
  
AS: Zauważyłam, że bardzo mocn, właściwie was oboje, inspiruje kosmos, że w waszych projektach graficznych kosmiczne pojawiają się dość często, no i też chciałam zapytać właśnie, skąd ta fascynacja?

PH: Skąd fascynacja? Chyba ze zlecenia, bo jeżeli ktoś przychodzi... ktoś przychodzi i chce   
  
AS: ...identyfikację wizualną do Space Festu...  
  
PH: Dokładnie, żeby opracować temat kosmiczny i się wykonuje go i inny klient zobaczy, że to zrobił - kosmos - to ja też poproszę, bo mi się to podoba. I tyle w tym temacie. No i to tak się napędza. No, może gdyby początkiem tego domina był temat zwierzęcy, że na przykład narysuj mi zoo, a inni by zobaczyli, że faktycznie te zwierzaki są dosyć sympatyczne, to dzisiaj byśmy mówili, dlaczego się specjalizujemy w rysowaniu morświnów czy innych miodożerów, ale pamiętam też psa w kosmosie…  
AZ: No, u mnie to wygląda zupełnie inaczej, bo tak naprawdę fascynacja kosmosem zaczęła się od dziecka i bardzo mocno interesowałam się dziedziną, zarówno gwiazdozbiorami, jak i w ogóle, wiadomo, podróżami w kosmos i było to coś, co od zawsze mnie fascynowało i wydaje mi się, że to nie jest coś, co ja miałam w planach, że będę rysować, to wyszło samo i właśnie jeśli chodzi o ilustracje, to faktycznie większość rzeczy, które tworzę gdzieś tam opiewa o właśnie te inspiracje kosmosem, ale ja tego nie planuję, to jest coś co wychodzi bardzo naturalnie, są to po prostu formy, dosyć abstrakcyjne, bardzo często, które niekoniecznie są określone, tak jak u Patryka, bo Patryk właśnie może narysować czy jakieś zwierzę czy postać, ja raczej skupiam się na pracach, które są bardziej geometryczne i działam figurami.

AS: Tak, nawet w tym momencie wystawa twoich prac jest w Plenum. Możemy ją jeszcze oglądać i powiedz, ile tam prac zostało zebranych. Skąd ten pomysł, żeby tam pokazać swoje prace.

AZ:Ja zostałam zaproszona, aby aby wystawić się jako jedna z kilku twórców, twórczyń, które w tym samym czasie mają tam wystawę i właściwie miałam do dyspozycji przestrzeń, mogłam sobie wybrać odpowiednie miejsce i tak też się stało. Wybrałam sobie trzy przestrzenie, trzy ściany, które właściwie koło siebie, obok siebie mogłam zagospodarować. Ile jest prac?

Ciężko mi powiedzieć, bo faktycznie nie pamiętam dokładnie, ile tam pojawiło się plakatów, natomiast jest jedna cała ściana, na której jest myślę około trzydziestu chyba dwóch, o ile się nie mylę, plakatów, 100 x 70, czyli jest to już duży format i faktycznie jest to ściana po prostu pokryta cała plakatami, następnie mam trzy duże prace wielkoformatowe, są to takie duże płachty na wysokość czterech metrów i obok już kilka prac zamkniętych w formacie, o ile się nie mylę, 70 x 70 i są to projekty głównie muzyczne, akurat na tamtej ścianie. Ogólnie cała koncepcja jest taka, że jest to przekrój prac, które stworzyłam na przestrzeni ostatnich około trzech lat.

PH: Jak Ada mi powiedziała, że chce ścianę o wysokości czterech metrów pokryć plakatami, to sobie pomyślałem - no nie ma szans. No, połowa może będzie zapełniona. Natomiast jak zaczęła układać pliki, okazało się, że musiała jeszcze selekcjonować… więc tych prac było naprawdę bardzo dużo i chyba ja tyle plakatów nie zrobiłem, ile Ada w ostatnich dwóch latach, więc to jest… maszyna.   
  
AS: Robi wrażenie, tak, no i też ostatnio nawet widziałam na twoim Instagramie, że z kolei zaprojektowałaś kołdry, pościel, też z motywami kosmicznymi.

AZ: Tak, tak, zgadza się. To była też materia, w której wcześniej nie pracowałam.

Projektowałam oczywiście na materiały, grafiki, natomiast nigdy wcześniej na tak duży format, jeśli chodzi o tkaninę, więc to było też bardzo ciekawe zlecenie, no bo wiadomo, tutaj już jest praca na dużo większych plikach, trzeba też myśleć o tym, jak tkanina się zachowuje, ponieważ ta grafika musi być powielana w odpowiedni sposób, więc też ciekawe wyzwanie i bardzo fajnie zobaczyć efekt końcowy, który faktycznie można z każdej strony podziwiać i otulać się tym.

AS: No może jeszcze zapytamy was tylko krótko, jakie plany na przyszłość? Co teraz planujecie?  
  
KJ: Najbliższą przyszłość.  
  
PH: Przyszły tydzień, miesiąc, rok (śmiech)?  
  
AS: No, na przykład miesiąc, tydzień.

PH: Pracujemy nad nową przestrzenią, w której chcemy zacząć pracę wspólną na sto procent, bo zazwyczaj było tak, że tak jak wspominaliśmy na początku, Ada dostawała swoje zlecenia, a ja swoje, niby pracowaliśmy razem, ale może było w tym za dużo mnie, w sensie, że moje studio, pod moim nazwiskiem w mojej przestrzeni, a teraz mamy przestrzeń faktycznie wspólną, którą razem przygotowujemy, w której decydujemy wspólnie o tym, jak ona ma wyglądać, jak ma funkcjonować, więc myślę, że początek przyszłego roku, czyli ta przyszłość najbliższa, to będzie otwarcie studia. Możliwe, że nie będziemy tylko my w tym studiu, tylko tylko więcej osób, które będą z nami chciały współpracować, ale na razie mówię o nas i o naszych potrzebach jako twórców, że musimy mieć odpowiednie oświetlenie, odpowiednie miejsce do rysowania, odpowiednie miejsce do komputerów, odpowiednie miejsce do pakowania printów… i tym się zajmujemy. Jeżeli chodzi o pracę, to - tak jak wspominałem - Roman Duszek, a reszta to jest cały świat identyfikacji wizualnych, znaków i ilustracji, które co chwilę do nas wpadają i bardzo się cieszymy z tego powodu, że tego jest tak dużo, tylko szkoda, że jest tak mało czasu na realizację.

KJ: My również się bardzo cieszymy, bo dzięki waszej pracy w ogóle cały świat jest piękniejszy.

Wszyscy się śmieją   
  
PH, AZ, AS: (śmiech)   
  
AS: Pięknie powiedziane, w każdym razie bardzo mocno wam kibicujemy, no i trzymamy kciuki za wszystkie projekty, które realizujecie. Dziękujemy za rozmowę. Naszymi gośćmi byli…  
  
KJ: Ada Zielińska  
  
AS: i Patryk Hardziej.

AZ, PH: Dziękujemy bardzo.